

Dominika Andrzejewska

Dziennik z podróży

Szlakiem pieszych wędrówek mojej prababci

25 maja, poniedziałek

Tata powiedział, że w sobotę mama wyjeżdża do Kowna, a my wyruszymy na wycieczkę rowerową.

- Dokąd pojedziemy? – zapytałam.

- Moja babcia opowiadała, że chodziła pieszo z Nowej Wilejki do Ostrej Bramy i na rynek Hale, a my przejedziemy tę drogę rowerami.

Dał mi zadanie, żebym znalazła najciekawsze miejsca, które można zwiedzić na tej trasie. Już zaczynam.

27 maja, środa

Mam już cały plan, narysowałam nawet mapę. Nie mogę się doczekać soboty. Trzeba spakować plecak, pomyśleć, gdzie urządzimy biwak, co będziemy jeść. Tyle jeszcze spraw.

29 maja, piątek

Tata przyszedł z pracy i zaczął przeglądać nasze rowery. Pomagałam mu. Wyczyściłam oba, bo jak pojedziemy przez miasto. Przejechałam się kilka razy po podwórku, pedale kręcą się leciutko, dzwonek dzwoni, światełko się pali. Dokoła skacze Bim, próbuje chwycić mię za nogę. Ach, jak przespać tę noc i doczekać się jutrzejszego dnia.

30 maja, sobota

Wyruszyliśmy o szóstej rano. Powietrze było rześkie, słońce świeciło nam w plecy, wiaterek dmuchał w twarz, ptaki śpiewały, a my pedałowaliśmy. Ja jechałam pierwsza, a tata za mną. Nasza dzielnica oddzielona jest od centrum miasta kilkoma kilometrami lasów, kiedy wyjechaliśmy poza domy, zatrzymaliśmy się, by spojrzeć na moją mapę.

Pierwszy punkt w moim planie wskazywał na Grodzisko w Rakanciszkach. Długo wspinaliśmy się pod górę, ale było warto, jaki piękny widok rozciągał się przed nami. Rzeka, kościół św. Kazimierza, pagórki i lasy. Byłam tu zimą, kiedy wszystko było zaśnieżone, teraz wiosną było

zupełnie inaczej: kwitły piękne kwiaty, śpiewały ptaki, była wspaniała pogoda. Stał tu kiedyś piękny zamek. Przeczytaliśmy na miejscu, że to jeden z najstarszych zamków na Litwie, był zbudowany w XII wieku przez księcia Holszę. Dzisiaj to tylko ruiny.

- Ruszamy dalej- powiedział tata.

Jechać z góry było lekko i przyjemnie. I już byliśmy na drodze rowerowej biegnącej wzdłuż słynnego Traktu Stefana Batorego. Po tej drodze biegnącej na wschód, z Wilna na Psków, nasz król prowadził wojska na wojnę z Iwanem Groźnym. My jechaliśmy na zachód.

Następny przystanek zaplanowaliśmy przy urwisku. Byliśmy już głodni, a tam była kawiarnia, gdzie podobno można było zjeść smaczne szaszłyki. Najedzeni poszliśmy oglądać klif. Widoki były niesamowite. W dole wartko płynęła Wilenka, przed nami była Kolonia Wileńska, dzielnica prywatnych domków. Po litewsku się nazywa Pavilnius. Uczyłam się w szkole, że mieszkał tam słynny polski pisarz Tadeusz Konwicki. A tata powiedział, że mieszka tam obecny prezydent Litwy Gitanas Nausėda. Nie mogliśmy być dłużej, bo mieliśmy wszystko rozplanowane. Czekają na nas jeszcze Belmont z wodospadami, Muzeum Kolejnictwa i Ostra Brama.

Belmod jest piękny o każdej porze roku. Obejrzelśmy młyn wodny zbudowany przez Francuza Karola de Vino. Pozwolenie na jego budowę dał król Zygmunt August. O tym wszystkim przeczytaliśmy z tablicy informacyjnej. Teraz znajduje się tu piękna restauracja i miejsce wypoczynku.

Gdy wyszliśmy z muzeum, zatrzymaliśmy przy wirtualnym portalu Wilno – Lublin, stoi przy dworcu kolejowym. Zaczęłam się przyglądać ludziom w Lublinie i poznałam koleżankę, która tam mieszka. Zaczęłam machać do niej, ale mnie nie zauważyła. Wysłałam esemesa, lecz była już daleko. Szkoda.

Ostra Brama była żelaznym punktem w naszej wędrówce, bo przecież jechaliśmy szlakiem prababci. Ponieważ byliśmy rowerami, pomodliliśmy się stojąc w podcieniach, zresztą tak robiła babcia taty, bo wracała z targu z kosztami i wejść na górę nie mogła.

Ostatnim punktem był Macdold, gdzie zjedliśmy niezdrowy, ale smakowity obiad. Byliśmy zmęczeni, więc pojechalismy do domu. Tam czekała na mnie niespodzianka, mama przywiozła mi małego kotka. Był milutki i od razu wskoczył mi na kolana. Nazwałam go Harry.

Ach, co to była za podróż. Zасыpiając, myślałam o prababci, która tę drogę przechodziła pieszo.